



Dofinansowane przez Unię Europejską

PROJEKT „MOBILNA KADRA WOJEWÓDZKIEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. CYPRIANA NORWIDA W ZIELONEJ GÓRZE” w ramach programu **Erasmus+**, sektor Edukacja dorosłych (KA122-ADU), dofinansowanego ze środków Unii Europejskiej

Czy po studiach wciąż warto myśleć o Erasmusie?

Pierwszy w województwie lubuskim projekt Erasmus+, „Mobilna kadra Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze”, okazał się dla mnie niesamowitą szansą. W pierwszym z trzech realizowanych wyjazdów wzięło udział ośmiu bibliotekarzy. Naszym głównym celem była nauka angielskiego na Malcie, w Gateway School of English, gdzie zamierzałam szlifować umiejętności pisarskie i zyskać pewność siebie w mówieniu, a w czasie wolnym planowaliśmy zwiedzanie.

Wróciłam nie tylko z poczuciem osiągniętych celów, ale także z bogactwem obserwacji i doświadczeń, które często rodziły się z przypadku, rówieśniczej energii i kontaktu z lokalną kulturą.

Harmonia wielu kultur

Malta to prawdziwa uczta wielokulturowości – wyspa, której burzliwa i złożona historia ukształtowała społeczeństwo otwarte na różnorodność. Już od chwili przybycia, aż do ostatniego dnia pobytu w St. Julian, codziennie zachwycała mnie skala i naturalność międzykulturowych interakcji, widocznych na każdym rogu.

Malta wielkością przypomina Kraków, a liczbą mieszkańców – Poznań. Jej mieszkańcy są bardzo mobilni. Nie zamykają się w swojej okolicy, żyją na całej wyspie. Chętnie wychodzą z domu i biesiadują. W marcu młodzi ściągają do Paceville, by świętować Dzień Świętego Patryka, obchodzony hucznie od zaledwie kilkunastu lat, ponad pół wieku po zakończeniu brytyjskiej okupacji. Od maja do października na Malcie trwają uroczystości na cześć patronów miast. Okraszone fajerwerkami celebracje zazwyczaj obejmują najbliższy świętu weekend i rozciągają się na kilka dni,



Dofinansowane przez Unię Europejską

a ulicami płyną pochody i muzyka grana na żywo. Maltańscy uwielbiają świętować, a ich życie toczy się wśród ludzi.

Zamieszkaliśmy w St. Julian's, najbardziej kosmopolitycznej i nowoczesnej części wyspy. Ulice pełne są uczniów szkół językowych, turystów, pracowników międzynarodowych firm i imigrantów. Większość stanowią osoby młode i ta energia jest wyraźnie wyczuwalna w relacjach – w szkole, sklepie, na ulicy. Jesteśmy tu razem, a nie obok siebie. To uczucie podnosi na duchu, a po powrocie do kraju szybko zaczyna go brakować. Malta stopniowo budowała we mnie przekonanie, że otwartość i różnorodność mogą być realnym fundamentem współczesnych społeczeństw, ale dopiero bezpośrednie doświadczenie pozwala w pełni to zrozumieć.

Powrót do szkoły

Nauczyciele w Gateway School of English również są bardzo młodzi. Często są to studenci lub osoby tuż po studiach, choć wśród kadry nie brakuje też doświadczonych edukatorów.

Na pierwsze zajęcia udałam się pełna obaw. Test poziomujący przypisał mnie do grupy z poziomem C1, znacznie wyższym od kursów, które robiłam w Polsce. Minęło też już wiele lat, odkąd po raz ostatni siedziałam w szkolnej ławce.

Wszystkie obawy bardzo szybko znikły.

Mój plan lekcji rozkładał się na cały dzień. Rano uczęszczałam na zajęcia prowadzone przez Nicolę z Malty, popołudniu brałam udział w konwersacjach, a wieczorem wracałam na zajęcia z Johnem, Kanadyjczykiem. W każdej grupie byli uczniowie z całego świata – z Kolumbii, Niemiec, Algierii, Japonii, Belgii, Brazylii...

Nauka przebiegała w atmosferze dyskusji i kooperacji. Pracowaliśmy w grupach, prowadziliśmy negocjacje biznesowe, graliśmy w gry, rozmawialiśmy o naszych krajach i przyszłości świata, jak wyobrażamy sobie rozwój technologii, społeczeństw i rynku pracy. W drugim tygodniu wieczorne zajęcia z Johnem zastąpiły indywidualne lekcje, w trakcie których Naila, również rodowita Maltanka, pomagała mi napisać moje pierwsze opowiadanie po angielsku. Z ostatnich zajęć wyszłam z poczuciem ogromnej satysfakcji i pewności siebie, a także myśląc po angielsku.



Dofinansowane przez Unię Europejską

Co ważne, nauka nie kończyła się na zajęciach. Angielski jest na Malcie językiem urzędowym i naturalnie funkcjonuje w przestrzeni publicznej, a jego obecność dodatkowo wzmacnia intensywna turystyka. Każda wizyta w sklepie czy restauracji stawała się okazją do praktyki języka. Ponieważ wszyscy wokół byli bardzo otwarci, łatwo było o to, by wymiana uprzejmości zamieniła się w nową znajomość.

Czy więc warto? Zdecydowanie tak!

Pobyty na Malcie pokazał mi, że nauka języka to znacznie więcej niż przyswajanie słownictwa i struktur gramatycznych. To przede wszystkim proces społeczny, oparty na relacjach, otwartości i gotowości do wyjścia poza własny kontekst kulturowy. Różnorodność akcentów, sposobów mówienia i komunikowania się przestała być przeszkodą, a stała się naturalnym elementem porozumienia.

Równie istotne okazało się środowisko, w którym funkcjonowaliśmy. Spotkania z osobami z różnych krajów, wspólna nauka i codzienne rozmowy budowały poczucie wspólnoty, mimo odmiennych doświadczeń i pochodzenia. Otwartość i empatia osób w grupach, zarówno uczniów, jak i nauczycieli, prowadziły do żywiołowych dyskusji i wymiany wiedzy. W efekcie tego zyskałam nowe spojrzenie nie tylko na to, co dzieje się poza granicami Polski, ale również na to, co w Polsce. Warto przy tym zauważyć, że Polacy są postrzegani przez obcokrajowców bardzo pozytywnie, przede wszystkim ze względu na naszą gościnność, zaradność i pracowitość.

Po zakończeniu projektu czuję się dumną Polką, ale i Europejką oraz obywatelką całego świata. Czy więc po studiach warto myśleć o udziale w Erasmusie? Z pełnym przekonaniem – tak. To nie tylko inwestycja w rozwój zawodowy, ale przede wszystkim doświadczenie, które poszerza perspektywę, uczy otwartości i pozwala na nowo zdefiniować własne kompetencje, nie tylko językowe.

Karolina Zielska

Koordynator Mediateka Góra Mediów



Dofinansowane przez Unię Europejską

Sfinansowane ze środków UE. Wyrażone poglądy i opinie są jedynie opiniami autora lub autorów i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy i opinie Unii Europejskiej lub Europejskiej Agencji Wykonawczej ds. Edukacji i Kultury (EACEA). Unia Europejska ani EACEA nie ponoszą za nie odpowiedzialności.